

Napisane jak zwykle u tego autora dobrym piórem eseistyczne wspomnienia czyta się z dużym zainteresowaniem. Mimo że ten akurat tom nie należy – w odróżnieniu od *Tamtego brzegu* – do najważniejszych pozycji powojennej memuarystyki polskiej, jego lektura godna jest polecenia. Czytelnik ma szansę chociażby otrzeć się o coś, co nazywane jest niekiedy „klimatem epoki”, otrzymuje garść mało znanych szczegółów, nieco anegdot, a także kilka udanych prób sportretowania niektórych postaci. Warto tę książkę znać choćby dla niezwykle celnych portretów marszałka Rydza-Śmigłego, kardynała Hlonda i generała Sikorskiego. O Becku, którego polityki K. Morawski zawsze był krytykiem, pisze m.in.: „wybitnie zdolnego i wybitnie pewnego siebie ostatniego kierownika dyplomacji polskiej w niepodległym dwudziestolecu zaliczyć należy do tej licznej kategorii rodaków Kopernika, która nigdy nie uwierzyła, że Ziemia obraca się wokół Słońca, a nie Słońce wkoło Ziemi. Z błędnego założenia wyciągał inteligentne niezyciowe wnioski” (ss. 97-98).

O swym przyjacielu, Rogerze Raczyńskim, K. Morawski pisze – jakżeby inaczej – niezwykle serdecznie (podobnie zresztą czyni to Jerzy Giedroyc w krótkim wspomnieniu dołączonym do krajowego wydania książki). Czytelnik zainteresowany postacią ambasadora RP w Bukareszcie pozostanie jednak z pewnym uczuciem niedosytu. O wiele więcej chciałbym bowiem dowiedzieć się o roli, jaką R. Raczyński odegrał we wrześniu 1939 r., gdy przyczynił się do odsunięcia od władzy obozu sanacyjnego. Piłsudczycy nie zapomnieli tego Raczyńskiemu, określając zwłaszcza postawę Raczyńskiego wobec ministra Becka mianem kompletnej nielojalności (zob. m.in. J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939*. Przedmowa i przypisy B. Grzeloński, Warszawa 1989, s. 131; P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*. Przedmowa i przypisy B. Grzeloński, Warszawa 1991, s. 162 i n.; ostatnio w pełnym tekście wspomnień W. T. Drymmera, *W służbie Polsce*. Warszawa 1998, ss. 211, 217, 223-224). Dobrze się stało, że w aneksie zamieszczono zapiski R. Raczyńskiego w tej sprawie, pochodzące z maja 1940 r., siłą rzeczy mocno jednostronne, a opublikowane po raz pierwszy na łamach miesięcznika „Kultura” w lipcu 1948 r.

Skoro zaś już o aneksach mowa, warto zwrócić uwagę na dziesięć listów R. Raczyńskiego do K. Morawskiego, wysłanych z Egiptu w latach 1943-1945. Dwa spośród nich znajdują się w zbiorach poznańskiej Biblioteki Raczyńskich, a pozostałe przechowywane są w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Tom został starannie zredagowany przez Przemysława Matusika, który opracował również przypisy i poprawił dostrzeżone (aczkolwiek nie wszystkie) pomyłki autora wspomnień. Potknięcia w przypisach są nieliczne (s. 100: G. Ciano kierował włoską dyplomacją do 1943, a nie do 1944 r.; s. 174: książka J. Łukasiewicza pt. *Polska jest mocarstwem* ukazała się w 1939, a nie w 1937 r.; brak daty śmierci w biogramie kardynała Hlonda), a zamieszczone objaśnienia znakomicie ułatwiają lekturę czytelnikowi mniej zorientowanemu w realiach II Rzeczypospolitej.

Stanisław Żerko

MAREK ZYBURA (wyd.): *Mit dem wort am leben hängen... Reiner Kunze zum 65. Geburtstag*. Heidelberg 1998, 176 ss.

Wrocławski germanista Marek Zybura wydał z okazji 65. urodzin niemieckiego poety Reinera Kunzego jubileuszowy tom. W tytule umieścił sformułowanie zaczerpnięte z jednego z wierszy Jubilata „*Mit dem wort am leben hängen...*” *Reiner Kunze zum 65. Geburtstag* („*Trwać przy życiu dzięki słowu...*” *Reinerowi Kunzemu na 65. urodziny*). Tytuł dobrany jest celnie, ponieważ po pierwsze: wprowadza czytelnika w jakże bardzo specyficzny klimat poezji Kunzego tworzącego swe wiersze z minimum słów dobranych maksymalnie precyzyjnie, wymownych brzmieniem i głębokich

swą treścią, po drugie: nawiązuje do przeszłości, kiedy wystawione na skrajną próbę psychiczną i fizyczną życie Kunzego, przetrwało dzięki Słowu, a po trzecie zapowiada klimat całego tomu, w którym niemal wszyscy autorzy w swych tekstach nader chętnie odwołują się do jedynych w swym rodzaju zwrotów, zdań i słów pochodzących z wierszy Kunzego.

Zybura pozyskał do współpracy aż 27 autorów z Niemiec, Polski, Francji, Czech i Wielkiej Brytanii. Sam fakt, że redaktorem tomu jest polski germanista wprowadza czytelnika w specyficzną przestrzeń dialogu i otwartości. Właśnie dialog jest pierwszym słowem-kluczem tomu poświęconego Kunzemu, toteż zeszyt otwiera motto Maxa Secklera: „Dialog sam w sobie jest życiem prawdy”. Teksty zostały ułożone w trzech grupach, najpierw te, które wyrażają uznanie i sympatię dla poety, potem impresje na temat pisarstwa, poezji i słowa w ogóle – zgrupowane pod tytułem *Powinność poety*, następnie *Przesłania poetyckie*, zawierające wiersze dla Reinera Kunzego i o nim. W słowie wstępnym Zybura nawiązuje do dialogu, określając tym mianem poezję Kunzego – poety tłumaczonego na dziesiątki języków na wszystkich kontynentach, poety, który sam od wczesnych lat sześćdziesiątych tłumaczy poezję czeską na język niemiecki. Zaslugi Kunzego jako ambasadora literatury czeskiej w Niemczech nie mają w powojennej historii równych sobie.

W jubileuszowym tomie znalazła się także *Tabula gratulatoria*, zawierająca nazwiska przyjaciół i znajomych poety z całego świata. Z części zawierającej poetyckie przesłania wybrano wiersz Mariana Nakitscha, zatytułowany *Reiner Kunze*, umieszczając go przed rozdziałem pierwszym. Wiersz ten, nasycony słowami zaczerpniętymi wprost z poezji Kunzego, wpasowuje się wprawdzie idealnie w jej puls, nasuwa się jednak refleksja: dla kogo są takie wiersze... Miłośnicy Kunzego wolą Mistrza, a sam Mistrz...? Jeśli jednak uznać, że umiejętne żonglowanie cytatami z Kunzego świadczy o wielkiej zażyłości z jego twórczością, to owa umiejętność nader wymownie przemawia za autorami jubileuszowego tomu.

Mit dem wort... jest tomem dla Mistrza w każdym najdrobniejszym szczególe. Nawet dobór ilustracji otwierających kolejne rozdziały wydaje się być bliski jego sercu. Całość zamyka opracowania przez redaktora tomu kronika życia i twórczości R. Kunzego.

Wśród tekstów umieszczonych w pierwszej części tomu wiele jest takich, w których czuje się przytłaczający ciężar minionych lat, tej części życia poety, która związana jest z NRD. Teksty te są próbą obrachunku z historią albo jej bolesnym przypomnieniu (U. Grüning, U. Kolbe, A. W. Mytze, J. Serke). Wśród tekstów literaturoznawczych, omawiających twórczość Kunzego uwagę zwraca tekst Manfreda Durzaka o tytule wyjaśniającym jego przesłanie: *Was bleibt? Ein Blick zurück auf die DDR-Literatur – nicht im Zorn, sondern als Frage: Gerichtet an Erzähltexte von Reiner Kunze (Co zostaje? Spojrzenie wstecz na literaturę NRD – nie w gniewie, lecz jako pytanie: zadane prozie Reinera Kunzego)*. Durzak stawia tu tezę, że proza Kunzego nie zagłusza chóru poglądów, ani ideologii czasu i historii, lecz raczej pozwala im zamilknąć siłą swego artystycznego wyrazu po to, by czytelnika poprowadzić śladem „elementarnej historii ludzkich doświadczeń”, jakże ważnej dla każdej jednostki. Dla czytelnika polskiego szczególnie ciekawe są niewątpliwie dwa teksty: Elżbiety Dzikowskiej o polskich wierszach – trzech miniaturach Reinera Kunzego ukazanych na tle NRD-owskich poloników oraz Matthiasa Butha – o podróży Kunzego na Śląsk w 1996 r., zawierający relacje z pobytu Kunzego w Opolu, Wrocławiu i Łodzi.

Jeszcze uwagi o dwóch ciekawych poetyckich przesłaniach dla Kunzego: pierwsze z nich to wiersz Michaela Hamburgera zatytułowany *Wie man Bürokraten schlägt (Jak bić biurokratów)* poszerzony o wyjaśniający komentarz autora. Hamburger napisał ten wiersz dla Kunzego po tym, kiedy władze NRD zezwoliły mu po raz pierwszy na wyjazd do Anglii na międzynarodowe spotkanie poetów. Opisuje on bezduszną postawę biurokratów – począwszy od ambasadora NRD – wobec śmiertelnie chorego poety, któremu życie uratował nie mówiący po niemiecku angielski lekarz domowy państwa Hamburgerów. Drugie warte szczególnej uwagi przesłanie to dedykowany wiersz Güntera Kunerta, mówiący o schyłku życia, przemijaniu i śladach pozostających po poetach, zatytułowany: *Herbstgang der Dichter (Jesienna droga poetów)*. Wiersz piękny, pełen

nastrojowych, związanych metafor: „dopiero w promieniu słońca bliskiego horyzontu ukazujemy odpowiednią dla nas wielkość (...) a to, czym nikogo się nie nakarmi, zbieramy z mozołem (...)”.

Markowi Zyburze należy pogratulować udanego wydawnictwa, a dawszy się porwać napisanym z wielkim zaangażowaniem tekstom – pogratulować przede wszystkim Jubilatowi: Niech jeszcze „w promieniu słońca bliskiego horyzontu” jak najdłużej ukazuje swą wielkość!

Maria Wojtczak

FRANCISZEK MANTHEY: *O historii Kaszubów. Prawda i świadectwo.*
Instytut Kaszubski, Gdańsk 1997, 139 ss.

Odnotowanie tej publikacji uzasadnione jest z wielu względów. Esej historyczny ks. prof. Franciszka Mantheya *O historii Kaszubów* – opublikowany po raz pierwszy ponad 30 lat temu w języku niemieckim w RFN – jest pierwszym wydawnictwem Instytutu Kaszubskiego.

Zamysł utworzenia Instytutu Kaszubskiego jako miejsca grupującego reprezentantów świata nauki związanych z ruchem kaszubsko-pomorskim z racji swoich zainteresowań badawczych, korzeni rodzinnych lub też utożsamiania się z programem działania tegoż ruchu zrealizowany został w listopadzie 1996 r.

Za najpilniejsze prace badawcze związane z szeroko pojętą problematyką kaszubsko-pomorską uznano m.in.: opracowanie historii Kaszubów oraz pełnej naukowej monografii regionalizmu kaszubsko-pomorskiego; przygotowanie i wydanie serii biografii naukowych głównych twórców tego regionalizmu, przygotowanie historii literatury piśmiennictwa i języka kaszubskiego oraz reedycja podstawowych dzieł literatury kaszubskiej.

Wydanie rozprawy ks. F. Mantheya jest początkiem realizacji idei poszerzenia i zintensyfikowania badań nad społecznością kaszubską, jej przeszłością i współczesnością. W przygotowanym tomie znalazł się tekst autorstwa F. Mantheya poprzedzony uwagami J. Borzyszkowskiego, jednego z założycieli Instytutu Kaszubskiego, zatytułowany *Ks. Franciszek Manthey oraz jego prawda i świadectwo o historii Kaszubów*. Postawiem opatrzył całość Gerhard Nitschke, członek wspólnoty skupiającej gdańskich katolików i ich potomków żyjących z dala od swej „małej ojczyzny”. Członkowie tej wspólnoty – *Gemeinschaft der Danziger Katholischen Jugend* – założonej w 1947 r. na zamku Gemen koło Borken w Westfalii wytworzyli tradycję Spotkań Gmeńskich (w 1996 r. odbyło się 50. spotkanie), których celem jest zachowanie i pielęgnowanie duchowego, kulturowego i religijnego dziedzictwa oraz troska o utrzymanie pokoju na świecie, w tym o pokój i pojednanie z narodem polskim.

Jednym z najważniejszych przewodników określających ducha wspólnoty był właśnie prałat Franz Manthey, duchowy doradca tego ruchu w latach 1968-1971.

Ta niezwykle ciekawa postać autora rozprawy jest do dzisiaj w Pelplinie, wśród duchownych i ludzi zainteresowanych historią Pomorza, uosobieniem głębokiej wiedzy, a zarazem reprezentantem świata wielu kultur.

Urodzony w 1904 r. w Zaborowie pod Brodnicą, w rodzinie niemieckiego nauczyciela i żarliwej Polki, studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, a następnie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Do 1939 r. wykładał filozofię i teologię fundamentalną w pelplińskim seminarium, będąc jednocześnie nauczycielem w Gimnazjum Biskupim *Collegium Marianum*.

Wychowywany w świecie przenikających się kultur polskiej, niemieckiej i kaszubskiej, w dwudziestoleciu międzywojennym związał się z mniejszością niemiecką. W okresie II wojny światowej przyjął obywatelstwo niemieckie. Za pomoc udzielaną Polakom został po wojnie